

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/190914,Slawomir-Kalbarczyk-Sceptycyzm-wyzwolicielei.html>
10.03.2026, 23:59

Sławomir Kalbarczyk: Sceptycyzm „wyzwolicielei”

Raporty NKWD pokazują, że mimo wysiłków kremlowskiej propagandy wielu „ludzi radzieckich” bez entuzjazmu przyjęło napaść Armii Czerwonej na Polskę we wrześniu 1939 roku. Gdyby Sowiety były krajem demokratycznym, można by pisać o negatywnym stosunku sowieckiej opinii publicznej do inwazji na Polskę.

Problem w tym, że w totalitarnym państwie Stalina, w którym rządził strach przed represjami, „opinia publiczna”, tak jak ją dzisiaj rozumiemy, właściwie nie istniała. Najpotężniejszy cios zadała jej masakra z końca lat trzydziestych, zwana wielką czystką (ponad 700 tys. rozstrzelanych), po której mało kto odważał się mówić to, co naprawdę myśli – szczególnie publicznie.

Unicestwienie opinii publicznej nie oznaczało, że władza sowiecka nie oczekiwała od „ludzi radzieckich” posiadania poglądów. Przeciwnie: „człowiek radziecki” bezwzględnie powinien je mieć, jednak pod warunkiem, że całkowicie pokrywały się one z poglądami rządzących. Co więcej, wymagano, by bezwarunkowej afirmacji polityki partii i państwa dokonywano publicznie – na organizowanych przez władze zebraniach, pochodach i masówkach. Część „ludzi radzieckich” czyniła to z przekonania, część – z przymusu. Ci ostatni, może nie wszyscy, musieli zdawać sobie sprawę z tego, że wypowiedanie opinii sprzecznych z obowiązującą linią może mieć fatalne skutki. Ośławiony paragraf 58 sowieckiego kodeksu karnego uznawał bowiem za jedno z przestępstw „kontrrewolucyjną agitację”, co oznaczało, że właściwie każdą krytyczną wypowiedź można było sklasyfikować jako kontrrewolucyjną, a jej autora wysłać na kilka lat do syberyjskiego łagru.

Jak więc w warunkach spętania wolności wypowiedzi „człowiek radziecki” reagował na wkroczenie Armii Czerwonej do Polski? Czy – sterroryzowany przez państwo – tylko powtarzał tezy oficjalnej propagandy? A może – w odruchu moralnego sprzeciwu albo nieświadomy zagrożenia – zdobywał się na niezależny sąd?

Z Niemcami wbrew nastrojom

Zanim odpowiemy na te pytania, przypomnijmy, że wkroczenie wojsk sowieckich do Polski przewidywał pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Tajny protokół do tego dokumentu oddawał Moskwie wschodnią połowę Polski. Tyle tylko że nie wyznaczono w nim żadnego terminu, w którym Związek Sowiecki miał zająć te tereny.

W przeciwieństwie do Hitlera, który już kilka dni po dokonanych w Moskwie „czwartym rozbiórze Polski” wyciągnął rękę po „swoją” część Rzeczypospolitej, Stalin zastosował taktykę kunktatorską. Był przekonany, że wojna potrwa długo, więc – tymczasem – nie zamierzał się w nią wikłać. Wygodniej było czekać, aż wojujące strony się wykrwawią,

i dopiero wtedy wkroczyć do akcji. Powstrzymując się na razie od działań zbrojnych i udając neutralność wobec toczącej się wojny, sowiecki dyktator liczył także, że całe odium za napaść na Polskę spadnie na Hitlera. W rezultacie właściwie do połowy września 1939 roku społeczeństwo sowieckie nie było propagandowo przygotowywane do wkroczenia Armii Czerwonej na teren Polski.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)